TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

CAŁKIEM NOWI „CHŁOPI” – NA CHŁODNO

Malwina Gogulska · 17 listopada 2023



Udźwignięcie Reymontowskiego dzieła opowiadającego o losach chłopstwa pod zaborami wydaje się zadaniem karkołomnym, mimo że za sobą mamy już kilka prób – udanych bądź nie. Dzisiaj jednak odbiorca jest zdecydowanie bardziej skomplikowany, ma więcej wymagań w stosunku nie tylko do sztuki filmowej czy graficznej, ale też bardziej przykłada wagę do pola interpretacyjnego – to wszystko jest wynikiem postmodernistycznej rewolucji, która stwarza nam całkiem inną atmosferę do odbioru dzieła. Oglądając sztukę filmową czy teatralną nie musimy więc nastawiać się na monument i pomnik, ale raczej na pewnego rodzaju impresję.

Chłopski opętaniec

Bardzo wiele recenzji już napisano, ale warto zapytać – czy ten film jest postmodernistyczną wariacją, pomijającą intencje autora, czy jednak z szacunkiem podchodzi do materiału źródłowego? Film na pewno inaczej rozkłada akcenty, bierze na warsztat emocje, a nie całe skomplikowane tło historyczne i społeczne, dlatego też należy odbierać go nie jako ekranizację powieści, ale raczej jak impresję opartą na motywach Reymontowskich.

> Chociaż ekranizacja jest skończoną całością, w której twórcy brali pod uwagę chronologię

> zdarzeń książkowych, takie elementy jak spory sądowe, konflikt z dworem, chłopskie zwyczaje, rok liturgiczny i problem zarobku na wsi są tutaj podane jedynie jako tło dla głównego wątku miłosnego, co świetnie wyczerpała zachwycająca formuła malarska. Nie mamy więc poczucia niedosytu, ale odbieramy film jak artystyczne laboratorium, wyłapując klasyczne zabiegi, jednocześnie zderzamy się z odmienną perspektywą twórców.

Oglądanie współczesnych prób interpretacji dzieł literackich to ciekawe doświadczenie, bo dzięki temu jesteśmy świadkami, nazwijmy to, ruchów tektonicznych w kulturze. Jeśli obserwujemy uważnie, możemy wyłapać dynamizm i charakter zmian zachodzących w umysłach współczesnych twórców i dokonać próby nazwania nowego zjawiska. W obecnej sytuacji nie będzie trudno wyłapać nowe kierunki w polskiej kinematografii, bo ostatnią lepszą ekranizacją książki była *Pornografia* w reżyserii Jana Jakuba Kolskiego (na podstawie Gombrowicza) sprzed 20 lat. Od tej pory panuje jakaś niezrozumiała stagnacja i rzutem na taśmę ścierają się dwie infantylne siły – filmowe biografie mające zadowolić wyborców Tuska albo wyborców Kaczyńskiego. Dobrze, że *Chłopi* dali nam w końcu wytchnienie w obserwowaniu tej niedojrzałej błazenady. Jeśli polska kinematografia pójdzie w tę stronę, nie grozi nam bezmyślna megalomania albo przeciwnie, tragiczna ojkofobia.

Oczywiście w filmie Welchmanów znajdziemy również pewne elementy niepokojące, które z pewnością są łatwiejsze do poddania krytyce dla Polaka niż dla zachodniego odbiorcy, który często myli nasz kraj z Rosją czy z Czechami. Mam tu na myśli szczególnie frenetyczne sceny ukazujące hipokryzję katolików – jeśli jesteśmy dobrze obeznani z historią Polski, dobrze wiemy, jakie były słabe punkty naszego rozwoju w każdej epoce, a nie tylko Reymont opisywał tę odwieczną walkę prawdziwie pobożnego, dobrego chrześcijanina z chrześcijaninem ograniczonym, nie rozumiejącym podstaw katechizmu, nie próbującym żyć według zasad bożych, ale chętnie wytykającym grzechy innym.

Pamiętamy przy tym, ile w naszej historii znajdzie się świętych i błogosławionych, którym zawdzięczamy wielkość polskiej tradycji i polskiej duchowości. Nie zapomniał o tym również w książce Reymont, który bardzo głęboko opisywał chłopskie przywiązanie do przypowieści ewangelicznych. Każda pora roku w Reymontowskich *Chłopach* okraszona jest bogatym, wzruszającym opisem „wiejskich wieczorów", podczas których bohaterowie snują legendy – czy to o Matce Bożej, która zeszła do grzesznika z figury, czy to o Panu Jezusie i wiernym psie Burku. To są niezapomniane, wspaniałe fragmenty na kartach monumentalnego dzieła noblisty, których niestety w najnowszym filmie nie znajdziemy, a szkoda.

Tym samym twórcy wskazują nam, że nie chcieli w swoim dziele wykorzystać naturalnych proporcji dychotomii dobro-zło, aby uniknąć zmuszania widza do jednostronnego osądu. To jest jedyna wada omawianej ekranizacji, jaką udało mi się wyłapać podczas jej analizy. Dla zachodniego odbiorcy takie zaburzenie proporcji, które można śmiało nazwać poprawnością polityczną, jest bardziej przyswajalne, ale czy musi na tym cierpieć koniecznie wizerunek polskiej wsi przełomu wieku XIX i XX oraz polskiego katolika?

Nie wykorzystano też potencjału drzemiącego w obrzędowych scenach zbiorowych, np. w kościele podczas modlitwy czy pokuty albo przy porządkowaniu starej kaplicy przed Bożym Ciałem. Bijące czołem w posadzkę wiejskie kobiety czy zawodzenie pieśni i psalmów to obraz, który mógłby stać się ikoniczny dla tej ekranizacji. Twórcy z tego jednak zrezygnowali i poszli w kameralne ujęcia, gdzie liczy się ścisła

czołówka bohaterów (mimo że nazwiemy te sceny zbiorowymi), natomiast wolnym duchem w tej produkcji jest krajobraz i on nam daje wytchnienie od ciasnych pomieszczeń, w których migają oświetlone mdłym światłem twarze chłopskie.

CZYTAJ TAKŻE: Przemyślenia o tym, jak Scorsese próbował zrozumieć chrześcijaństwo, ale mu nie wyszło

Uczucia prostych ludzi

Nowych *Chłopów* wyróżniają emocje. Reżyserzy skupili się na trójkącie Jagny, Macieja i Antka, a wszystko obraca się wokół pogłębionych formą malarską i muzyczną uczuć tej trójki. Są to postacie z krwi i kości, w które twórcy włożyli najwięcej wysiłku scenariuszowego. Stary Boryna i syn mocno się od książkowych pierwowzorów nie różnią, natomiast Jagnie przydano całkiem inne cechy charakteru, których próżno szukać na kartach powieści.

W książce poznajemy dobrze zbudowaną, silną, wiejską dziewczynę z dość niewyparzoną gębą, która potrafi się „odkuć", natomiast na ekranie ujrzymy delikatną, kruchą młodziutką córeczkę pani Dominikowej, która, ubrana w korale i w muślinowy czepiec, przypomina bardziej laleczkę z porcelany. Kamila Urzędowska grająca Jagnę ma drobną, nastoletnią posturę i rozmarzone, błękitne oczy – od samego początku więc twórcy zmuszają nas do stanięcia po stronie zagubionej dziewczyny i współodczuwania jej dramatu.

> W ekranizacji mamy fenomen emocji – wyciśnięto z tej kategorii wszystko do ostatniej kropli, Reymont był bardziej rzeczowy na tym polu, choć nie unikał skomplikowanych, fantastycznych opisów pozornie błahych rozterek niepokornej chłopki. Nasza bohaterka ma niewiele kwestii wypowiadanych, gra mimiką i robi to świetnie.

Fantastyczną reprezentacją jej wewnętrznego rozdarcia są z pewnością sceny tańca z Borynami, w której miga nam jej drobna twarz pełna grymasów, od szczęścia po rozpacz, od zmieszania po strach – tutaj wielkie brawa dla Łukasza Rostkowskiego i Rebel Babel Film Orchestra za płomienną muzykę.

„Zapatrzyła się znowu w okno, bo poczerniałe, zwiędłe georginie, kołysane przez wiatr, zaglądały w szyby, ale wnet zapomniała o nich, zapomniała o wszystkim, nawet o sobie samej, zapadła w takie przeświętе bezczucie, jak ta ziemia rodzona w jesienne martwe noce — bo jako ta ziemia święta była Jagusia dusza — jako ta ziemia..."

Reymont znał głębie miłosnych uczuć, nieobce było mu też zjawisko „kobiety wyzwolonej" (powieść *Wampir*). W Chłopach odnajdziemy zatem również gęstą atmosferę neoromantyczną, jednak osadzoną na rdzeniu realizmu. Jakie więc intencje miał Reymont, a jakie mieli twórcy? Czy to odpowiedni moment, by wspomnieć o barthesowskiej śmierci autora? Niekoniecznie.

> Skupianie się na przeżywanych emocjach to jest właśnie to, co można nazwać kierunkiem współczesnej kultury. Fenomen uczuć, gra wewnętrznych burz – emocje poszukujące odpowied-

> niej formy, by jak najlepiej rezonować w odbiorcy – dzięki temu twórcy coraz częściej sięgają po różnorodne środki wyrazu, takie jak malarstwo czy poezja.

Nawet w dzisiejszych amerykańskich przebojach takich jak Mandalorianin lub Diuna – twórcy wolą postawić na minimalizm, grę światłem, muzykę, niekoniecznie uwydatniając klasyczne kwestie mówione lub fabularne schematy, do których byliśmy przez wiele lat przyzwyczajeni.

Nie zgodzę się jednak z poglądem, jakoby twórcy nie czerpali z bogactwa książkowych *Chłopów*. Narzekanie na to, że współczesny reżyser nie chce podawać znów publice odgrzewanego, monumentalnego kotleta, naładowanego formułą żywcem wyjętą z opracowania dla młodzieży, jest co najmniej popisem nadmiernej przekory recenzentów-sceptyków.

CZYTAJ TAKŻE: Naprzód – w przeszłość. O nowej ekranizacji „Diuny”

Nie taki prosty Reymont, jak go malują

Temat dzieła idealnie wpisał się w dzisiejsze zainteresowanie feminizmem, jednak czerpiąc z Reymonta, twórcy musieli trzymać się ustalonej granicy w prezentowaniu swoich nowoczesnych interpretacji. Filmowa Jagna podana jest w bardziej przyswajalnym stylu, twórcy ukazali nam tę postać nieco inaczej niż Reymont. Tutaj mamy zagubioną, młodziutką dziewczynę, która nie do końca rozumie co się wokół niej dzieje, dodatkowo jest to podkreślane małą ilością kwestii wypowiadanych przez Kamilę Urzędowską na ekranie. Twórcy chcieli nas przekonać do niewinności Jagny, więc położyli nacisk na kontrast moralny – „wykorzystywana Jagna kontra obłudna społeczność wiejska”.
Jest to widoczny zabieg, który mocno wybija się w ostatniej scenie filmu.

W książce noblista nie zachęcał nas do kibicowania ani jednej ani drugiej stronie sporu, bowiem każda przedstawiona była niezwykle proporcjonalnie na tle etyki chrześcijańskiej. I tutaj kłania się wiedza na temat poglądów Władysława Reymonta. Kto czytał jego relację w *Pielgrzymce do Jasnej Góry*, ten wie, jak ogromnym szacunkiem darzył nasz pisarz ludową prostotę w wierze, jeśli była szczera, natomiast postacie obłudne i prymitywne rozpoznawał z daleka i brzydził się nimi.

> Niestety z filmu zachodni widz może nie wywnioskować, jakie naprawdę poglądy na temat polskiego katolicyzmu miał noblista. Jedyne, co zapamięta, to pewnie wykrzywioną w furii twarz organiściny, która z krzyżem na szyi namawia społeczność Lipiec do linczu na Jagnie. Tutaj zgodzę się z krytykantami – twórcy znów połechtali zachodnie przywiązanie do uproszczeń i stereotypowego myślenia na temat katolików.

Nie mamy tu scen tak ikonicznych dla książki jak śmierć Kuby, przygarnięcie Jagustynki na Wigilię czy ewangeliczne opowieści Rocha. Film jest więc ukierunkowany na doświadczenie niesprawiedliwości i wykluczenia ze słabo zarysowanym balansem dobro-zło. Pamiętać jednak należy o tym, że Reymont sam przechodził w swoim życiu różne kryzysy, w tym kryzys wiary, który przebija się w wielu motywach jego twórczości.

W 1911 r., a więc już po wydaniu *Chłopów*, Reymont napisał modernistyczną powieść grozy o tytule *Wampir*, w której zawarł swoje doświadczenia ze spirytyzmem i okultyzmem, a wszystko kręci się tutaj wokół *femme fatale* – kobiety wampirzycy, która odbiera bohaterowi siły do czynienia dobra. Podobny obraz postaci niewieściej ukazał nam też autor w *Chłopach*, szczególnie widać to we fragmencie opisującym uczucia Jagny podczas spotkania z Jasiem – miejscowym klerykiem, kiedy chłopak rozmawia z nią o książce podróżniczej; mamy też sugestywną wymianę zdań między Dominikową a Jagną, gdy ta zachęca córkę do odbycia spowiedzi. Nasza zbuntowana chłopka odpowiada buńczucznie: „nie pójdę!".

Reymont idąc na pielgrzymkę do Częstochowy, jak podkreślają jego biografowie, nie szedł z pobudek pobożnych, ale raczej z potrzeby „doświadczenia", mimo wszystko był katolikiem i rozumiał pewną naiwność wypływającą z obrzędowej wiary ludności wiejskiej – nie jest to więc jednoznaczna postawa, która mogłaby dawać twórcom nowego filmu prawo do skorzystania z zachodnich stereotypów i sięgnięcia po etykietę z napisem „ciemnogród". To ogromna wada *Chłopów* w reżyserii Welchmanów, która psuje nieco pozytywny odbiór tego niewątpliwego dzieła artystycznego jako zamkniętą całość.

Dla Reymonta, który wysoko cenił kazania brata Alberta – słynnego franciszkanina-społecznika, istotny był z pewnością problem kościoła jako „oblężonej twierdzy", więc na kartach *Chłopów* w postaci księdza proboszcza odnajdziemy to, o co Reymont oskarżał Kościół jako instytucję – obojętność na sprawy ludzi, uciekanie od odpowiedzialności za zachowania społeczności, którą codziennie z ambony ksiądz dobrodziej naucza.

Nie jest to oczywiście poprawne rozumienie roli kapłana, który w tradycyjnej nauce katolickiej nie ma odgrywać roli aktywisty i prezesa potężnej fundacji charytatywnej, ale człowieka, którego ręce jako jedyne mogą dotykać Ciała Pańskiego i który ma pomagać ludziom osiągnąć zbawienie. Młodopolscy pisarze jednak mieli zupełnie inne zapatrywanie na takie kwestie, widząc wokół siebie nędzę i hipokryzję. Wyłamując się ze schematów społecznych, upatrywali jedynego ratunku w takich postaciach jak brat Adam Chmielowski.

Tego ważnego i trudnego tematu w nowym filmie jednak całkowicie brakuje – twórcy nie chcieli zagłębiać się za bardzo w odbicia biograficzne noblisty, a woleli wziąć na warsztat romantyczne emocje głównych bohaterów, dla których cała monumentalna reszta opisująca rzeczywistość życia w XIX-wiecznej wsi była jedynie malarską matrycą oddającą co najwyżej hołd Chełmońskiemu.

Na oklaski szczególnie zasługują dwie sceny – opętańczego tańca Jagny i Antka oraz śmierci starego Boryny. Obie są naładowane potężną, młodopolską poetyką i z pewnością należą do najbardziej emblematycznych scen w filmie.

I ostatni element krytyki – z pewnością Reymont, jako syn prostego organisty, rozmiłowany w ludowej duchowości, zawsze wierny, choć nieidealny katolik, nie mógłby zgodzić się z ostatnią sceną filmu, która aż kłuje w oczy swoim współczesnym, zideologizowanym przesłaniem. Gdyby nie ten całkowicie niepotrzebny, zbyt sugestywny element, nowi *Chłopi* z pewnością byliby godni Oscara.

> Po zakończonej pielgrzymce na Jasną Górę Stanisław Reymont napisał szczere słowa, wyrażające żal z rozstania się z tłumem chłopskich pątników. Szkoda, że Welchmanowie nie chcieli oddać tego pozytywnego obrazu historycznej, polskiej społeczności wiejskiej i zostawili nas znów

> z lekkim poczuciem wstydu... za przeszłość.

„Musiałem znowu stanąć w szeregu ponumerowanym i pooznaczanym nazwiskami. Musiałem znowu zostać «panem» i uważać, czy nie nastąpię na jakie wielmożne, tradycyjne lub uświęcone zwyczajem odciski, i kapelusz mieć w ręku, a maskę na twarzy!”

fot: filmweb

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/calkiem-nowi-chlopi-na-chlodno/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć